Cena numeru 5 mk.

Nr. 53. Wilno, Piątek 8 lipca 1921 r. Rok. I.

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 120

SŁOWO WILEŃSKIE

Cena ogłoszeń Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polskich.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk. Reklamy za wiersz 30 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228 || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

LIPIEC **8** Piątek. *Dziś*—Elżbiety Kr. Wd. *Jutro*—Weroniki P.

Wschód słońca—3.36
Zachód słońca—8.34

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Rzeczywistość".
„Żołnierski"—Przedstawienia niema.
„Szkice Artystyczne"—Dziś 2 cykl Szkic.

KINA:

„Jutrzenka"—„Akta № 131".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnia książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Drodzy goście.

Dzisiaj przyjeżdżają do Wilna powtórnie dziennikarze państw nadbałtyckich. Tym razem na dłużej, by przez czas pewien poznać gród nasz i nawiązać stosunki ze społeczeństwem miejscowem.

Dotychczas prawie żeśmy się nie znali. Mieliśmy o sobie wzajemnie jakieś informacje, dalekie często od prawdy, lub istoty rzeczy, czytywaliśmy doniesienia, jakże często nieprawdziwe, a zabarwione tendencyjnie, by jeśli nas nie poróżnić, to w każdym razie nie dopuścić do zbliżenia i przyjaźni.

Nie mieliśmy, słowem, bliższego kontaktu. Bezpośrednio nie stykaliśmy się i to było przyczyną, że pomiędzy nami a państwami nadbałtyckiemi urósł mur uprzedzeń, nieporozumień i niezrozumienia się.

Dzisiaj jawi się nowa okazja by wszystko, co dotychczas nas dzieliło — usunąć, by to co stworzyła plotka i wrogie wpływy — zastąpić znajomością wzajemną, opartą o prawdziwe źródła, bezpośrednio się poznać i chcieć zrozumieć wzajemne dążenia.

Uczynić to nie było i dawniej rzeczą trudną. Ale okoliczności nie sprzyjały. Wojna, ciągłe niepokoje, obce wpływy jakże nam niechętne — robiły swoje. Oddalaliśmy się jedni od drugich coraz dalej — zatracaliśmy znajomość, rozumienie wzajemnych usiłowań — rósł za to przedział tem głębszy i boleśniejszy, że oparty na niezrozumieniu, na nieznajomości i uprzedzeniach.

I zaiste było to zjawisko dziwne: nic nas nie różni, o nic się nie kłócimy, nie mamy żadnych rozbieżnych interesów. Osoby trzecie, czynniki postronne, jawni nasi wrogowie odnosili nad nami tryumf — bo różnili nas z powodzeniem.

Dzisiaj wszystko to powinno się odmienić. Dziennikarze nadbałtyccy zwiedzili Polskę, poznali ją i jej obywateli i w drodze powrotnej zatrzymują się w Wilnie. Ostatni to etap ich podróży. Wilno ma zamknąć księgę ich wrażeń i utrwalić wrażenia, jakie odnieśli w innych miastach Polski. Bo Wilno niczem się prawie nie różni od Krakowa, Warszawy, Poznania lub Lwowa.

Właściwości lokalne różnią nas, prawda. Ale, jeżeli chodzi o dążenia, o zainteresowania, o ideologję — to niczem się nie różnimy od ludności całej Polski. Charakter miasta jednaki, ludność poczuwająca się do przynależności do narodu polskiego, tylko więcej zahartowana przejściami, odporniejsza na zewnętrzne niebezpieczeństwa.

Wilno tak samo, jak i miasta państw nadbałtyckich czekało chwili wyzwolenia z pod jarzma caratu rosyjskiego. Chwila ta jednak przyszła wcześniej dla państw nadbałtyckich. Bo pomimo, że sam fakt wyzwolenia nastąpił jednocześnie, to jednak dzisiaj, podczas gdy państwa nadbałtyckie cieszą się wolnością—Wilno oczekuje decyzji o swych losach. I chce jednego: aby ludność Wileńszczyzny była wysłuchana i usłuchana.

Nie wątpimy, że hasło to znajdzie poparcie całkowite wśród bratnich narodów nadbałtyckich. Ci, co przeszli te same koleje losu, ocenią czem jest wolność stanowienia o sobie i urządzania swego losu zgodnie z prawem i sumieniem. Ci, których prawo te było podeptane przez carskie rządy, przyznają to prawo i ludności Wileńszczyzny.

Dlatego też was serdecznie witamy, bo wiąże nas pokrewieństwo przejść, wspólność losów, zbliża nas ów zadatek przyjaźni prawdziwej, który pozostał nam z czasów nieszczęść narodowych, z czasów niewoli.

Chodzi więc nam o to, byście nas poznali u progu wolnego życia, w chwili najdonioślejszej, od której zależne są dalsze losy.

I to poznanie niech będzie zadatkiem przyjaźni, zaś przyjaźń niech wyda owoc trwałego porozumienia pomiędzy nami a państwami baltyckiemi.

Witajcie nam! *wp.*

Plebiscyt na Litwie.

GENEWA. (Orjent). Korespondent nasz donosi: Rada Ligi Narodów rozważa myśl rozstrzygnięcia sprawy terytorjów, objętych sporem polsko-litewskim zapomocą plebiscytu, na wypadek gdyby najbliższa konferencja w tej sprawie nie doprowadziła do zgody Litwy z polską—Plebiscyt objąłby w tym wypadku **nietylko Wileńszczyznę, ale i niektóre części ziemi kowieńskiej.**

Co dzień niesie?

ZE SWIATA.

Uczczenie Lafayette'a i Washingtona przez przyjaciół Polski.

PARYŻ. — (Havas). — Z racji węzłów przyjaźni, łączących Stany Zjednoczone, Francję i Polskę, Towarzystwo francusko - polskie złożyło wieńce u stóp pomnika Lafayette'a i Washingtona. Prezydent Towarzystwa Noulens wysłał do prezydenta Hardinga depeszę z wyrazami hołdu dla reprezentanta ojczyzny, Washingtona.

Zbliżenie francusko - łotewskie.

RYGA. (Orjent). „Siewodnia" dowiaduje się, że rząd sowiecki jest poważnie zaniepokojony zmianą biernej polityki Francji na czynną w stosunku do państw baltyckich, czego dowodem między innymi jest nominacja hr. de Martel na posła francuskiego w Rydze. Rząd sowiecki według informacji „Siewodnia" zwracał uwagę przedstawiciela swego na Łotwie, Haneckiego, na ten niepokojący objaw i wydał instrukcje niedopuszczenia do zbliżenia pomiędzy Francją a Łotwą.

Wyludnienie Francji.

Spis ludności we Francji dał smutne bardzo wyniki. Cyfra ludności wynosi obecnie 36.840.206, podczas gdy spis roku 1911 wykazywał cyfrę 38.468.813 mieszkańców. Jest to ubytek przeszło dwuch miljonów ludności — niewątpliwie następstwo wojny.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

MADRYT. (Havas). Gabinet podał się do dymisji.

Ruch dyplomatyczny.

Dn. 4 b. m. przybył do Pragi poseł polski Piltz w towarzystwie radcy legacyjnego — Badera i sekretarza Ciechanowieckiego. Przybyłych powitali na dworcu czeski wiceminister spraw zagranicznych Girza, sekretarz generalny Strimp, radca legacyjny Massaryk oraz poselstwo polskie i konsulat w Pradze z radcą Malczewskim na czele. Minister Piltz oświadczył, że najbliższem jego zadaniem jest zbadać grunt dla uregulowania dalszych stosunków.

Z POLSKI.

Przyjaźń polsko-włoska.

W kole włosko-polskim imienia Leonarda da Vinci w Warszawie odbyło się uroczyste przyjęcie, z okazji przybycia do Warszawy znanego przyjaciela Polski, adwokata Atilo Begaya, konsula honorowego polskiego w Turynie, znanego szermierza idei zbliżenia polsko-włoskiego. W uroczystości wzięli udział poseł włoski w Warszawie p. Tomassini, minister spraw zagranicznych Skirmuntt wraz z szefem protokułu dyplomatycznego Przeździeckim, minister Chodźko oraz inni wybitni przedstawiciele rządu i społeczeństwa.

Na zakończenie uczczono pamięć wielkiego bojownika o wolność Polski, Franciszka Nulle.

Nowy minister aprowizacji.

Nominacja posła Władysława Grzędzielskiego, ludowca, na min. aprowizacji została podpisana, ale będzie ogłoszona dopiero po uchwaleniu przez Sejm w trzeciem czytaniu projektu ustawy o wolnym handlu.

Poseł szwajcarski w Warszawie.

Jak donoszą z Berna, posłem szwajcarskim w Warszawie mianowany został pułkownik Pfyffer z Lucerny.

Poseł angielski w Krakowie.

KRAKÓW. (EE.) Poseł angielski Maks Müller przybył w niedzielę o g. 9 wieczór z Łańcuta do Krakowa. Na dworcu oczekiwali go: adjutant inspektoratu armji Pusłowski i attaché angielski Hamilton. Poseł przez poniedziałek zwiedzał Wawel z profesorem Mycielskim.

Przybycie posła.

—Przybył do Warszawy b. poseł w Konstantynopolu, p. Witold Jodko Narkiewicz.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Ratyfikacja umowy polsko-francuskiej.

PARYŻ. (Havas). Izba deputowanych powzięła uchwałę, zatwierdzającą konwencję francusko polską w sprawie opieki społecznej.

Nie damy ziemi

patrz str. 4-tę.

MIGAWKI.

Tym razem serjo...

Przed paru dniami zaszedł w Krakowie fakt — śmiało rzec mogę — w dziejach rozwoju literatury nietylko polskiej, ale światowej, zupełnie odosobniony. Oto Dr. Tadeusz Żeleński, sławny „Boy", w artykule równie krytycznym i fachowym, jak prostym i dla każdego jasnym, nietylko zarzucił, ale najzupełniej wyraźnie udowodnił profesorowi Dr. Chrzanowskiemu, że szanowny profesor w swej nowej książce p. t. „O komedjach Fredry", opierając się na źródłach, wyciąga fałszywe wnioski, a co gorsze, że nawet tych źródeł zupełnie nie zna, spekulując poprostu na nieświadomość, nieuctwo czy dobrą wiarę czytelnika.

Spokojnie, rozumowo, z pewnego rodzaju pobłażliwością dowiódł to Boy w swym świetnym feljetonie profesorowi Chrzanowskiemu, filarowi polskiej nauki i jednemu z najwybitniejszych znawców literatury, a kończąc swe uwagi, zadaje pytanie:

„Jeżeli tak postępuje Wiedza Ścisła, cóż zostanie nam dyletantom? jeżeli tak czynią ludzie serjo, cóż zostanie nam błaznom"?

Wielkiemu Boyowi wolno zabijać ludzi w sposób tak wykwintny i współczesny. Gorzej jednak przedstawia się ta sprawa dla nas, słuchaczy uniwersytetu, którzy przez cały czas wojny, nie mając sposobności i możności czerpania z Krynicy Wiedzy, obecnie w trudnych często warunkach, przy równoczesnej pracy zarobkowej, usiłujemy uzupełnić zapas naszych mózgowych komórek. Skąd tu brać chęci i zapał do tej pracy, kiedy ci na piedestale nauki postawieni, są w gruncie rzeczy histrjonami upozowanymi „na uczono"? Czy warto wogóle uczyć się, skoro trochę zręcznej błagi i tupetu, encyklopedja i w porę użyty podręcznik dla zadokumentowania erudycji zupełnie wystarczą? Komu wierzyć i czy wierzyć wogóle?... skoro profesor Chrzanowski....

Czytając feljoton Boy'a, musimy jednak zdawać sobie także sprawę, że niema reguł bez wyjątków. Wypadek, przez niego opisany, jest bezwątpienia kompromitujący dla nauki naszej wogóle. Mimo to pamiętać trzeba, iż po świecie pięcie się dziś tylu rycerzy przemysłu i że wobec tego może się wśród uczonych znaleść także jeden rycerz... wiedzy. *Wel.*

Walka o Górny Śląsk.

Raport Komisji Międzysojuszniczej.

PARYŻ, (Polpress). Z ostatniego meldunku gen. Le Ronda wynika, że raport Komisji Międzysojuszniczej będzie ukończony do dn. 17-go b. m. Obecnie można już definitywnie twierdzić, że raport będzie składał się z opinji poszczególnych członków Komisji.

Odezwa Polskiej Rady Kolejowej.

BYTOM. Polska Rada Kolejowa rozesłała w niedzielę telegram treści następującej:

Na mocy układu z komisją międzysojuszniczą wszyscy kolejarze powinni pozostać na posterunkach, zajmowanych dotychczas. Komisja międzysojusznicza gwarantuje każdemu kolejarzowi bezpieczeństwo osobiste i strzeżenie jego własności. Kolejarze będący w obawie o swoje życie, niech się udadzą do swoich dawniejszych miejscowości i niechaj tam zgłoszą do komisji międzysojuszniczej gotowość do pełnienia służby. Tylko w takich wypadkach przysługuje komisji sojuszniczej prawo do żądania pensji lub zarobków dla poszkodowanych, albo do dania im pracy. Zażalenia wydalanych, szykanowanych lub maltretowanych kolejarzy należy skierować do wydziału kolejowego przy głównej komisji likwidacyjnej. (Pat.).

Zaostrzony stan oblężenia.

BYTOM, (EE.) Komendant Bytomia Boaudet ogłosił w Bytomiu zaostrzony stan oblężenia. Począwszy od godz. 6 wiecz. niewolno nikomu wychodzić na ulicę. Wyjazd z Bytomia jest również zupełnie zabroniony. —s—

Wojska angielskie w Bytomiu.

BYTOM, (EE.) Dnia 4 b. m. przybyło do Bytomia kilkuset żołnierzy angielskich. Ogółem przybyć ich ma 800, z czego w Bytomiu pozostanie 500 żołnierzy z 33 oficerami. Pozostali żołnierze angielscy w liczbie 300 oraz batalion strzelców francuskich będą stacjonowani w okolicach Bytomia. —s—

Uchwały Orgeschu.

OSWIĘCIM, (O.) Oficerowie Orgeschu w Bytomiu urządzili w tych dniach wielkie zebranie w kawiarni „Hindenburga", na którem uchwalono podnieść liczbę członków tamtejszego Orgeschu do 5.000 ludzi i w dalszym ciągu prowadzić akcję przeciwko Polakom zgodną z dotychczasowym ich programem. W tym samym duchu odbyło się zebranie prezydjum policji w Katowicach, na którem stanowiono działność solidarnie z Orgeschem. Do akcji tej przyłączyli się również i komuniści niemieccy.

Zakładnicy niemieccy.

BYTOM, 6 VII. (EE.) Władze francuskie i angielskie aresztowały burmistrza Bytomia Stephana, oraz kilku funkcjonarjuszy policji, wybitnych obywateli niemieckich, razem 12 osób. Mają oni być zakładnikami i odpowiadać za spokój w mieście, oraz za wydanie mordercy Montallegra. Dnia 4 bm. przybyło do Bytomia kilkuset żołnierzy angielskich. W Bytomiu ogłoszono zaostrzony stan oblężenia. Od 6 ej wieczorem niewolno wychodzić na ulice miasta, wyjazd z Bytomia został zabroniony. —s—

Aresztowanie Trockiego.

HELSINGFORS. 5 lipca otrzymano tu z Moskwy oficjalną wiadomość o aresztowaniu dnia 30 czerwca Trockiego. Powodem aresztowania są absolutystyczne dążenia Trockiego. Trocki został osadzony w Kremlu. („Naród"). —s—

Pamiętajcie o G. Sląsku.

ŻYCIE WOJSKOWE.

W sprawie zjazdów koleżeńskich.

Pan minister wojny, zgodnie z wnioskiem wszystkich Dowódców Okręgów Generalnych, wydał — jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny" — rozkaz, w którym zaznacza, że jakkolwiek dotychczasowe zjazdy przyczyniły się znakomicie do podniesienia ducha w pracy nad organizacją naszej młodej armji, jednakże, mając na uwadze wyrobienie wspólnej ideologji wszystkich polskich oficerów— w przyszłości nie będzie zezwalał na urządzanie zjazdów.

Do wszystkich oficerów i żołnierzy

b. IV-tej Dyw. Strzelców i 10 Dyw. p.

Dow. 10 Dyw. p. (dawnej IV-tej Dywizji Strz.) przygotowuje obecnie do wydania wyczerpującą, na naukowych podstawach opartą, historję sławetnej Dywizji Strzelców Gen. Żeligowskiego, dla nawiązania ścisłego kontaktu z pełną chwały przeszłością, oraz dla zadokumentowania i zużytkowania bardzo wielkiej ilości danych, dotyczących świetnych działań wojennych tutaczej Dywizji.

Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy do tych formacji należeli, proszeni są o nadsyłanie pod niżej podanymi adresami: fotografji, pamiętników, szkiców, opisów, meldunków i oprócz tego pamiątek do muzeum 10 Dyw. p.

Pułk. *Małachowski*
D-ca 10 Dyw. p.

Adresy: Dow. 10 Dyw. p. Łódź- Przędzalniana 18.

Romuald Kawalec—Wilno, Zakretowa 14.

Walne zebranie.

W piątek, 8 bm., o g. 8-mej punktualnie w dużej sali kasyna oficerskiego (willa Podzamcze) odbędzie się walne zgromadzenie członków Koła Wil. Towarzystwa Wiedzy wojskowej, o przybycie na które Zarząd Koła uprasza wszystkich członków jak również pp. oficerów, chcących zapisać się w ich poczet. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 2. Wybory do nowego zarządu.

Na progu trzeciego roku.

Dnia 15 lipca kończy się drugi rok akademicki istnienia naszej wszechnicy.

Okres ten czasu upłynął wśród najnienormalniejszych warunków, Uniwersytet był świadkiem dwu okupacji, każdej chwili mógł być zniszczony, do gruntu przekształcony. Zrobiono za te dwa lata wiele, ale nietyle, ile należałoby.

Stworzono nową placówkę naukową. Rozpoczęto od podstaw, bo nie było gruntu, zostawionego z przed stu laty. Destrukcyjna polityka rosyjska zniosła wszystko, co pozostało twórczego, stworzyła zaś system deprawującego wykształcenia i wychowania. I te ślady przedewszystkiem należało zetrzeć, co się ostatecznie stało, za te dwa ubiegłe lata.

Rozumiemy dobrze trudności, w jakich musi istnieć nasz Uniwersytet, ale te ciężkie warunki nie zmuszają bynajmniej do milczenia, jeżeli chodzi o naprawę, o udoskonalenie tej instytucji naukowej.

Wiadomo, że pierwszym warunkiem, jaki stawia sobie Uniwersytet krajowy — jest wychowanie w pełni zdatnego do życia społecznego obywatela kraju i wykształcenie pracownika naukowego, któryby wniósł do nauki nowe poglądy, lub utrzymywał ciągłość polskiej wiedzy.

Cele te nie mogły być brane pod uwagę podczas dwuletniego okresu nienormalnego istnienia naszej wszechnicy.

Ale dzisiaj postać rzeczy się zmienia. Skończona wojna i bliskie rozstrzygnięcie losów kraju naszego umożliwiają rozpoczęcie pracy w obu kierunkach, umożliwiają postawienie nauki uniwersyteckiej u nas na podstawach ogólnie przyjętych, nowoczesnych.

Wiele potrzeba nam reform: w dziedzinie organizacji wewnętrznej zakładów naukowych i pomocniczych, oraz w dziedzinie wykładanych przedmiotów.

Nie mamy po dziś dzień podstawy pracy naukowej — bibljoteki. Raczej mamy ją, ale w stanie godnym pożałowania. Z braku sił technicznych rzekomo nie istnieje u nas dział nowości. Na każde zapytanie o nową książkę pada odpowiedź — „nieskatalogowana". Bibljoteki seminaryjne albo są tak niekompletne, że nie mogą wystarczyć pracownikowi, albo są z niewiadomych przyczyn nieczynne, lub wreszcie dostęp do nich jest bardzo utrudniony. A szkoda. Szkoda tem większa, że z czytelni uniwersyteckiej dzisiaj korzystać niema możności, gdyż godziny jej urzędowania od 10 rano do 2 w południe nie nadają się do pracy naukowej ze względu na pracę zarobkową każdego akademika, trwającą od 9 rano do 3 popołudniu, lub dłużej.

Te przykłady narazie niech nam wystarczą.

Jeszcze gorzej jest w dziedzinie wykładanych przedmiotów. Niema u nas po dziś dzień katedr judaistyki i języka oraz literatury litewskiej. Nie ulega kwestji, że to już przesądza o niemożności poznania naszego najbliższego sąsiada i skazuje nas na bezczynność w walce kulturalnej.

Żydzi stanowią u nas poważny odsetek ludności. Nie znamy ich języka, literatury, obyczajów. Uniwersytet nie ułatwia nam tego poznania. Prowadzimy z Litwinami spór o Wilno, sięgający głębiej — bo spór o wpływy na wschodzie: polskie, czy litewsko-niemieckie, lub rosyjskie — nie znamy języka litewskiego i literatury — Uniwersytet zaś nie daje nam tej nauki. Już więc pierwszego celu nie spełnia: nie wydaje obywateli znających kraj i swych współrodaków, nie wychowuje pracowników społecznych, gotowych do walki kulturalnej o wpływy narodowościowe i polityczne, skazuje ich na nieświadomość psychiki i dążeń sąsiadów.

A teraz pokrótce również o celu drugim. Czy Uniwersytet nasz może wydać pracowników naukowych. Nie dziś, nie jutro, nie za rok i nie za pięć lat. Dlaczego? Bo nauka nie jest prowadzona w dziedzinach wszystkich, jakie są wymagane powszechnie. Weźmijmy dla przykładu wydział humanistyczny: nie wykłada się na nim z języków nowożytnych angielskiego i niemieckiego, co najważniejsza, nie wykłada się polskiego, niema językoznawstwa porównawczego i dziejów języka polskiego. Warszawa tymczasem ma 5 katedr językoznawstwa na wydziale humanistycznym (filozoficznym) uniwersytetu.

W krótkim artykule powołaliśmy się tylko na rażące przykłady. By wyszczególnić wszystkie wady i braki — trzeba całego szeregu artykułów.

Najlepiej wie o tych niedomaganiach Senat naszego Uniwersytetu.

To też, od niego należy się spodziewać, że w trzecim roku istnienia naszej wszechnicy nauka będzie postawiona jak się należy, uzupełni się braki, wyrówna niedomagania.

Od Jego Magnificencji Rektora Staniewicza oczekujemy udoskonalających poczynań *W. P.*

Polska - Czechosłowacja.

Benesz o potędze Polski.

PRAGA. 4 VII. (Polpress). W ostatniej swej mowie w sejmie komisji dla spraw zagranicznych min. Benesz, między innemi powiedział: — Polska tworzy ważną część Europy Środkowej i przedstawia potęgę, gwarantującą traktaty pokojowe.

Skirmunt i Benesz.

WARSZAWA. Polpress dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, że w przyszłym dygodniu min. Skirmunt ma się udać do Zakopanego, dokąd przybędzie też i min. spr. zagr. Czechosłowacji Benesz.

—s—

Zbliżenie polsko-czechosłowackie?

PRAGA. (Polpress) Cała prasa stolicy Czechosłowackiej omawia w tonie bardzo dla Polski przychylnym przyjazd do Pragi p. Erazma Piltza, uważając ten przyjazd za pierwszy konkretny krok na drodze polsko-czechosłowackiego zbliżenia. Ze źródła kompetentnego korespondent Polpres dowiaduje się, że nie jest wykluczone, iż w krótkim czasie min. Benesz złoży wizytę w Warszawie.

Grecja a Turcja.

Wojna grecko-turecka.

PARYŻ, (Polpress). Otrzymano urzędowe doniesienie z Konstantynopola o przerwaniu przez Turków w dn. 2-go czerwca frontu greckiego w rejonie Uszaku. Sytuacja całej armji greckiej jest bardzo poważną, ponieważ, w razie zajęcia Smyrny, odwrót Greków będzie u niemożliwiony.

Ofensywa grecka.

RZYM. (Radjo). Dnia 3 b. m. rozpoczęli Grecy ofensywę na całym froncie.

PARYŻ. (Havas). Donoszą z Konstantynopola, że krążownik grecki Kilkis bombardował miasto portowe Karamursal nad zatoką Ismudu. Według informacji „Temps" Grecy wylądowali Karamursal oraz inne miejscowości okoliczne.

Grecja wzywa Rumunję i Serbję.

BUKARESZT, 6 VII. (Tel. „Kur. Por."). Rząd grecki zwrócił się do Rumunji i do Serbji z prośbą o pomoc w walkach z kemalistami tureckimi.

Sowiety popierają Kiemalistów.

PARYŻ, (Polpress). Francuska misja wojskowa donosi z Konstantynopola, że greckie naczelne dowództwo urzędowo zawiadomiło przedstawicieli koalicyjnych w Konstantynopolu o udziale wojsk Sowieckiej Rosji w atakach kemalistów. Wobec tego Grecy proszą o interwencję.

Bolszewicki atak na Europę.

HELSINGFORS. (Polpress). Członek fińskiej delegacji handlowej, która niedawno zwiedziła Rosję, Staamen, wygłosił publiczny odczyt o tem, co widział w Rosji. Między innemi Staamen, pierwszorzędny znawca rosyjskich stosunków, zaznaczył: — nie było takiego momentu, w którym bolszewicy zrezygnowaliby ze swego planu podniesienia, bądź to pomocą propagandy, bądź zapomocą bagnetów czerwonej armji, rewolucji komunistycznej w Europie Zachodniej. To dążenie na zachód jest celem całej działalności bolszewików. Z Moskwy do krajów zachodnich bolszewizm ma dwie drogi. Prosta droga prowadzi przez Polskę. W zeszłym roku bolszewicy spróbowali pójść tą drogą, lecz ponieśli klęskę. Teraz bolszewicy próbują innej drogi, przez wschód. W celu tym zostaje opanowana Gruzja. Nic już nie stoi na przeszkodzie bolszewikom na Kaukazie, i bolszewicy urządzają tam bazę dla 200-tu tysięcznej armji, która jest skoncentrowana obecnie na Kaukazie i ma pomagać Kiemalowi-Paszy. Pozostawienie Gruzji bez pomocy było wielką pomyłką Europy. Obecnie, państwa europejskie w obronie przed atakiem bolszewizmu powinne jaknajrychlej postawić nową tamę. W przeciwnym bowiem razie, za pół roku cały półwysep Bałkański, a za Rok Austrja, Rumunja, Czechosłowacja i Węgry zostaną opanowane przez bolszewizm.

— —

Dzisiaj w Czechach.

Korespondent „Kur. Warsz." tak opisuje swe wrażenia:

Już przy zmianie pieniędzy w Pradze uderzyło mnie, że na nowych banknotach czeskich są napisy w sześciu językach: po czesku, słowacku, rusku, niemiecku, polsku i po węgiersku.

— Dawna Austrja?—zapytałem ironicznie w Pradze.

— Nie, nowa Szwajcarja—śmiało mi odpowiedziano.

Pierwszem zagadnieniem, które mnie zainteresowało w bezpośredniem zetknięciu z działaczami czeskimi, był ustrój państwa czeskiego.

Sejm i senat czeski powstają z pięcioprzymiotnikowego głosowania; kraj dzieli się na żupy (województwa), powiaty i gminy; na wszystkich trzech stopniach samorządów lokalnych istnieją obieralne rady; oprócz tego mniejszości narodowe mają zagwarantowane prawa językowe i dla 30-tu dzieci danej narodowości musi być szkoła w języku ojczystym.

Oto zasady. Nie wszędzie jednak zastosowano je w pełni.

Moi informatorowie w Pradze skarżyli się najbardziej na niesprawiedliwe sądy o Słowaczyźnie.

Wybory do sejmu, senatu i gmin odbyły się już na Słowaczyźnie. Za rządów czeskich stworzono na Słowaczyźnie wielką liczbę szkół ludowych i gimnazjów słowackich. Jednak niema ani języka naukowego słowackiego, ani podręczników szkolnych w tym języku, ani nauczycieli szkół średnich. A więc Czesi sami w Pradze opracowują naukowy język słowacki. Pokazywano mi świeżo wypuszczony z drukarni słowacki podręcznik geometrji.

Tak mnie poinformowano w Pradze. Okoliczności nie pozwoliły stwierdzić tego na miejscu.

Ruś przykarpacka ma mieć swój osobny sejm, ale ponieważ w kraju tym jest 70 proc. analfabetów, a ludność kulturalnie stoi jeszcze dużo niżej niż na Słowaczyźnie, więc w Pradze otwarcie mi powiedziano, że ze zwołaniem tego sejmu się nie śpieszą, natomiast zakładają tam szkoły.

O Śląsku Cieszyńskim w Pradze umiano mi powiedzieć tylko tyle, że wybory do gmin, sejmu i senatu odbędą się tam dopiero w jesieni, a szkoły polskie, jakie były za czasów austrjackich, takie pozostały. Co do „przestępstw politycznych" — jest amnestja ogólna która obejmować powinna wszystkich obywateli kraju, bez względu na narodowość.

Ponieważ w Pradze niczego więcej o Śląsku dowiedzieć się nie mogłem, a zamierzałem sam tam jechać, więc postanowiłem skorzystać z reszty czasu, aby zbadać tajemnicę funkcjonowania sejmu i rządu tego kraju, w którym na zewnątrz wszystko robi wrażenie wzorowego porządku.

Oprócz wewnętrznego ustroju, chciałem znaleźć klucz tajemnicy sukcesów czeskich na arenie międzynarodowej. Ciekawość moją aż nadto zaspokoiła uroczystość, która odbyła się 21-go czerwca 1921 r. wieczorem.

Wielka, artystyczna sala „Domu reprezentacyjnego" była wypełniona po brzegi. Po chórach i dłuższym odczycie p. Adolfa Czernego rozpoczęły się przemówienia delegatów zagranicznych. Słuchając długich, serdecznych, pełnych wyrazów bezwzględnego — niemal przesadnego uznania dla Czech — mów delegatów amerykańskich i angielskich, miałem wrażenie, że odkrywam coś dla mnie zupełnie nowego. „Czechy—kolebka duchowa cywilizacji amerykańskiej, a jednocześnie dziś najdalej na wschód wysunięta jej placówka". „Czechy—naród męczennik, który ofiarnie poświęcił swe istnienie, aby światu wskazać nowe drogi zbawienia i Ameryka pierwsza po nich kroczy..."

Oto wyjątki z mów amerykańskich. Nie trudno odczuć, co dziać się musi w duszy Czecha, gdy słyszy takie słowa. Pomiędzy Czechami a światem anglo amerykańskim zawiązują się niesłychanie silne stosunki *entente cordiale* i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mają one swój wyraz polityczny. Teraz zrozumiałem, dlaczego p. Benesz osiąga w Londynie z łatwością to, co dla innych jest trudne. W Waszyngtonie wszystkie drzwi będą przed nim otwarte.

Tragedja Husa i Białej Góry jest nietylko narodowym dramatem czeskim, który każdy Czech tysiąckrotnie przeżywa i czerpie w nim podnietę do życia narodowego, lecz jest jednocześnie aktem ogólno ludzkiej idei, z którą świat anglo-amerykański czuje się spokrewnionym.

Foch do Warszawy i Pragi.

PARYŻ. (Orient). Według obiegających wersji, marszałek Foch wybiera się do Warszawy i Pragi czeskiej.

Z MIASTA.

Wezwanie.

Są na świecie mogiły, na których wyrastają kwiaty miłości. Taką świeżą mogiłą w Wilnie jest grób ś. p. Emilji Węsławskiej. Odeszła sama w zaświaty, ale duch Jej pomiędzy ludźmi pozostał, a miłość Jej dla Wilna, dla idei polskiej i dla dzieci polskich w Wilnie, twórcza w kwiaty za życia...... rodzi i teraz kwiaty na mogile.

Przez pamięć dla Niej, przez cześć dla Jej gorących uczuć narodowych i społecznych, przez zrozumienie dziedziny Jej tęsknot i radości powstaje w społeczeństwie polskiem myśl wzniosła utworzenia ochrony wiejskiej imienia zmarłej. A każdy, dla kogo drogiem jest Jej wspomnienie, kto tak jak Ona zrozumiała konieczność troski o duszę dziecka polskiego, każdy, kto losy Wilna z kulturą polską jedności......... niech nie skąpi swojego datku, niech się przyczyni, by dzieci polskie znalazły w ochronie drogi i ciepły kąt swój rodzinny, niech się postara, by kwiatom miłości, co dziś na mogile ś. p. Emilji Węsławskiej wyrastają—nie zabrakło nigdy słońca i rosy.

Rada Nadzorcza i Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej.

Składki przyjmują: Redakcje pism, prywatne osoby obdarzone listą i Centrala Macierzy Polskiej, Benedyktyńska 2.

— **Przyjazd Biskupa Z. Łozińskiego.** (E.E.). W najbliższych dniach przyjedzie przez Rygę do Wilna ks. Zygmunt Łoziński, biskup Miński.

— **Dziennikarze bałtyccy w Wilnie.** Dziś, dnia 7, wieczornym pociągiem warszawskim przybywają dziennikarze bałtyccy po zwiedzeniu Polski i zabawią w Wilnie przez dni 2. Prasa tutejsza czyni przygotowania celem godnego przyjęcia Gości.

— **Tymczasowy zastępca Delegata.** (E.E.). Pełniącym czasowo obowiązki Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie mianowany został dotychczasowy zastępca Delegata p. pułkownik A. Tupalski. Wczoraj p. A. Tupalski przejął wszystkie sprawy Delegatury.

— **Żądanie gminy żydowskiej.** „Unser Fraind" donosi, że we czwartek Dr. Wygodzki imieniem gminy żydowskiej doręczył Delegaturze Rządu polskiego w Wilnie memorjał, żądający przyznania 4 miljonów marek subwencji jednorazowej na utrzymanie internatów przy gminie. (E.E.).

TEATR POLSKI.

„Rzeczywistość"

Komedja w trzech aktach B. Gorczyńskiego. Występy gościnne Mary Mrozińskiej.

Fama, na warszawskich źródłach oparta, głosiła już dawno, że „Rzeczywistość" jest najbardziej ciekawą sztuką w repertuarze p. Mrozińskiej, a rola Reny jej kreacją najdoskonalszą. Rzeczywistość dowiodła, że w „Rzeczywistości" tak jest rzeczywiście. Sztuka p. Gorczyńskiego z pewnością nie miałaby, u nas zwłaszcza, tak dużego powodzenia, nie wywołałaby tak gorących i długotrwałych oklasków, gdyby nie Rena równie świetna jak oryginalna w interpretacji warszawskiej artystki. Nie znaczy to, by utwór p. Gorczyńskiego nazwać można słabym lub bezwartościowym. Posiada on bezwątpienia głębsze walory jako pomysł w swem założeniu odzwierciedlenia duszy artysty i cechuje go szczery zapał twórczy, w przeprowadzeniu jednak nie jest ani tak nowy, ani ciekawy, by sam przez się więcej nas interesował. Najsłabszą jego stroną jest niewątpliwie jego forma, w której się te trzy akty treści mieszczą. Jakkolwiek się rzecz ma, pewne jest, że „Rzeczywistość" na naszej scenie, dzięki grze artystów, święciła tryumf, rozruszała naszą zimną publiczność.

Pomysł „Rzeczywistości" jest nieskomplikowany i bardzo życiowy. Malarz Worycki posiada kochankę, z którą od półtora roku żyje w „dzikiem" małżeństwie. Niewiasta ta jest niezwykle piękną, a jak twierdzi sam malarz — oczytaną, kochaną, czarowną i czarującą, ale przytem wszystkiem jest—że użyję cudzego tytułu — „kobietą bez twarzy". Szał, pożądanie, t. z. miłość przeszły już w tem stadie, przeżyły się obustronnie. U malarza pozostał jeszcze kult dla piękna, uczucie jakie się żywi dla pięknego posągu. W jego duszy budzi się tęsknota za czemś głębszem idealniejszem i tu w drogę wchodzi mu koleżanka Podelska, żona jakiegoś męża, który ze wstydu widocznie nie śmie pokazać się na scenie. Podelska jest artystką, kobietą nieprzeciętną, wyższą nad słabości swojej płci do chwili, kiedy budzi się w niej miłość, zupełnie realna, normalna, zwyczajna. „Pragnę go" mówi w uniesieniu do Reny i wtedy opada z niej cały blichtr frazesów o duchowych wspólnych przeżyciach, pozostaje kobieta. Miłosny zawód Podelskiej w stosunku do górnych jej frazesów, to pierwsza rzeczywistość.

Rena zrywa z Woryckim. Wyjeżdża gdzieś do Radomia, gdzie w perspektywie jakiś przedsiębiorca budowlany trwalsze pragnąłby jej zbudować gniazdo.

Worycki kochał Renę, wierzył w nią, sądził, że w niej wzbudził poczucie piękna, miłość dla sztuki. Zatarg o Podelską przekonuje go, że łudził się, a ustami Reny przemawia brutalność życia. To druga rzeczywistość.

Rena odeszła. Worycki teraz dopiero odczuwa, że ją kochał i kocha, a pozory ideałów Podelskiej, teorje o sztuce i pięknie nie zastąpią mu życia — Reny. Więc niby zapracowuje się i żyje w obrębie swych artystycznych wrażeń, ale widzimy, wyczuwamy, że czeka na list, na wiadomość od niej, na

„Coś, co jak burza lub jak piorun złoty
Wyrywa serce z pozornej martwoty",

jak to pięknie powiada poeta.

Nagle zjawia się Rena. To co teraz czyni Worycki, to jest zupełnie nieokreślone, nienaturalne, dziwne. To jest pięta achillesowa sztuki. Kochając Renę Worycki waha się, w chwili kiedy trzeba wybierać między nią a Padelską. Ostatecznie odchodzą obie, a to, co się dzieje dalej jest już dość konsekwentnem następstwem ich odejścia i to jest trzecia rzeczywistość.

W rolę Reny włożyła p. Mrozińska wszystkie wspaniałości swego talentu; wnosząc na scenę nieokiełzany temperament, ogromną szczerość swych niekonsekwencji i kaprysów, zmienność nastrojów, porywy i uniesienia, niemal brutalną prostolinijność w życiowej wędrówce i trzeźwość w patrzeniu na świat. Jej Rena to jest nierównanym typem „kobiety bez twarzy", bez duszy.

Woryckiego grał p. Kwiatkowski, stwarzając dobry typ artysty człowieka nerwowego, nieumiejącego zamknąć swych pragnień w pewnych ramach określonych, niezdecydowanego i gubiącego się w labiryncie życiowych ścieżek.

Zupełnie trafnie ujęła swą trudną rolę p. Zamiłło.

Jej Podelska była jednym z tych okazów, jakie w życiu spotkać można. Błąkają się po uniwersytetach, a mówią głośno i wiele o wielkiej sztuce. P. Fiszerówna jako Karolka, sąsiadka czy córka gospodyni, stworzyła w tej niezbyt wdzięcznej roli dobrą postać dziewczyny prostej, zlekka tylko cywilizacją tkniętej, a potem jako żona akcentowała bardzo dobrze swą miłość i cierpienie. Dekoracje były tym razem bez zarzutu.

Wł. L.

— **Nie damy ziemi.** Nakładem ogromnych kosztów sprowadziło polskie kino „Jutrzenka" obraz p. t. Nie damy ziemi, rysujący ostatnie wypadki na Górnym Śląsku. Obraz ten szedł z ogromnem powodzeniem w Poznaniu w ciągu całego miesiąca, jest zaangażowany do tegoż kina jeszcze na pewien czas. Niewątpliwie, iż w Wilnie znajdzie także niemało zwolenników.

— **Dobroczyńca ludzkości.** Są na świecie bezwzględne prawdy i bezwzględne nakazy, którym ulegają nawet najbardziej wyzute z ludzkich uczuć istoty. Widzieliśmy, że w czasie wojny ci, co stwarzali najgorsze warunki aprowizacyjne dla dorosłych, starali się ratować dzieci. Bowiem krzywda małych, niewinnych istot, które nie prosiły o zejście na tę ziemię, pełną zła, nieszczęść i cierpień, los dzieci cięży straszną odpowiedzialnością na dorosłych. I ci, jeżeli już nie przez wyższe uczucia, to przez instynkt zachowania gatunku, ratują przedewszystkiem dzieci w czasie kataklizmów wszelakich.

Wielkim też jest ten, co w imię miłości poświęcił się ratowaniu dzieci w czasie wojny! Nazwisko Herberta Hoovera zapisze się złotemi zgłoskami w pamięci ludzkiej wogóle, a polskiej w szczególności. By dać pojęcie, czem jest misja Hoovera u nas, wystarczy przytoczyć kilka cyfr. Akcja dożywiania przez amerykański wydział ratunkowy odbywa się w Polsce w 3.000 miastach i miasteczek, ogólna liczba wspomaganych dzieci wynosi 1.300.000.

Ogólna ilość żywności rozdana dzieciom w Polsce do 1 czerwca 1921 roku wynosi 95.000 tonn czyli 9.500 wagonów, coby tworzyło pociąg 42 mile ang. długi. Ubrań dzieci dostały w Polsce 700.000 kompletów i 300.000 par flanelowej bielizny. Wartość ogólna rozdanych ubrań i żywności do 1 czerwca, wynosi 35 miljonów dolarów. Młodzież akademicka w liczbie 15.000 otrzymuje pomoc w odżywianiu się we Lwowie, Warszawie, Krakowie, Lublinie i Wilnie.

Cyfry te mówią za siebie!

— **Stuletnia rocznica Y. M. C. A.** Dnia 6 czerwca obchodzono w Londynie uroczystem nabożeństwem w Katedrze Św. Pawła stuletnią rocznicę założenia przez Sir Williams'a stowarzyszenia w imię ideału chrześcijańskiego, chcącego pracować dla bliźnich. Zwłoki szlachetnego przywódcy ruchu, mającego na celu wzajemne dopomaganie sobie i otoczeniu do prowadzenia wyższego i szlachetnego życia, spoczęły w panteonie narodowym, w kościele Westminsterskim, gdzie znajduje się też jego tablica pamiątkowa.

Handel, przemysł i finanse.

Wystawa w Rydze.

Pod patronatem rządu łotewskiego oraz przedstawicieli państw zagranicznych odbędzie się Międzynarodowa Wystawa przemysłu i rolnictwa (jarmark próbek) w Rydze, która będzie trwała od 31 lipca do 28 sierpnia r. b. W celu urządzenia tej wystawy oraz analogicznych przedsiębiorców zostało utworzone T-wo Anonimowe „Izstade" (wystawa). Liczy ono w gronie swych członków pierwszo rzędne organizacje handlowe, przemysłowe i rolnicze na Łotwie. T-wo „Izstade" będzie ułatwiać eksponentom i gościom wystawy w możliwym stopniu formalności celne, otrzymanie paszportów i wiz, wynalezienie mieszkań etc. Koszta wynajmu standów za cały czas trwania wystawy wyniosą: pawilony od 8 do 20 m. kw. po 2 do 2 i pół Ł. za metr, standy pod wspólnym dachem od 1 i pół do 2 Ł. za metr i standy pod otwartem niebem od 15 sh do 2 Ł. za metr, według ustalonego kursu 1 Ł.—3500 mk. pol. Od 14 do 21 sierpnia wystawa będzie funkcjonowała w godzinach od 9 rano do 1 popołudniu wyłącznie, jako jarmark próbek, celem ułatwienia bezpośrednich stosunków między kupującymi a sprzedającymi.

Regulowanie obrotu pieniężnego.

4 lipca odbyło się drugie posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej z dyskusją nad projektem ustawy w przedmiocie udzielenia rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi oraz obrotu obcemi walutami.

Z projektu rządowego usunięto upoważnienie do „ustalenia powszechnie obowiązującej skali przerachowania walut zagranicznych na marki polskie, warunków nabywania, posiadania, przechowywania i gromadzenia walut zagranicznych i dewiz", natomiast pozostawiono rządowi uprawnienia do „dysponowania i obrotu walutami zagranicznemi, dokonywania tranzakcji w tych walutach, obrotów markami polskiemi w stosunku do krajów zagranicznych, wywozu zagranicę walut".

Zwiększenie produkcji piwa.

W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie ministra aprowizacji w sprawie zwiększenia przerobu ziemiopłodów na piwo w browarach b. Kongresówki i Małopolski w roku gospodarczym 1920/21.

Na mocy tego rozporządzenia przerób ziemiopłodów w browarach w roku gospodarczym 1920/21 podwyższa się o 15 proc. w stosunku do ilości, ustalonej w art. 1 rozporządzenia ministra aprowizacji z dn. 17 września 1920 r. Ministerjum Aprowizacji wyda zarządom poszczególnych browarów na przerób dodatkowej ilości ziemiopłodów odnośne zezwolenia.

KRONIKA SPORTOWA.

Klęska Carpentier'a.

Depesze z Londynu i Wiednia donoszą, że zdawna reklamowany match bokserski mistrza Carpentier'a z championem Dempscy, odbyty w Bostonie, skończył się klęską Carpentiera już w czwartej roundzie.

Mistrzostwo Polski w regatach.

East Express donosi z Bydgoszczy:

W biegu o mistrzostwo Polski i zdobycie puhara wędrownego Sokoła krakowskiego wzięły udział łodzie: Bydgoszczy, Kalisza i akademickiego Związku sportowego w Warszawie. Pierwsze miejsce zajęła Bydgoszcz, drugie Kalisz. Sternikiem zwycięskiej załogi jest dr. Siemiatkowski, załogi kaliskiej p. Pryliński. W biegu czwórek zwyciężył poznański Klub wioślarski, w biegu ześ jedynek klub „Tryton", którego przedstawicielem był p. Sporakowski.

W zawodach brała również udział załoga wileńska.

Wyścigi konne.

W ostatnim dniu wyścigów nagrodę „Chamberry" zdobył „Baccarat" p. Kamińskiego, a nagrodę „Kordjana" Melk „Spółki hodowlanej. Obie nagrody po 100.000.

Kraków.

Cracovia zwycięża drugą z rzędu w mistrzostwie Węgier drużynę Ujpesti Atleticai Club w stosunku 2:1. Jest-to nowy tryumf Krakowa, wobec klęski jaką poniosła w matchu, z „Ujpesti" warszawska „Polonia" (7:0).

Wiedeń.

Tutejszy „Rapid" bije czeską „Slavię" 5:1 (Half time 3:1). Oznacza to zmierzch czeskiego football'u, który do wojny przodował na kontynencie.

Dalsze szczegóły klęski Carpentiera.

Jak donoszą depesze, newjorski match trwał 11 minut. Dempscy zdobył tytuł mistrza świata. Carpentier legł po uderzeniu w brzuch i w szczękę.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencyj z życia prowincji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.